



tekst

**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**

redaktor wydania

Niezmiernie cieszy postęp prac przy unowocześnianiu koszalińskiego szpitala, o czym w tym numerze na str. IV-V pisze Ewa Marczak. Mnie jednak zachwyił świat... ulepiony z plasteliny. Jest w nim miejsce na historię i myślenie przyszłościowe.

A to za sprawą małego chłopca, o którym pisze Jarosław Jurkiewicz na str. VIII. Jak się okazuje, nie trzeba wielkich pieniędzy – wystarczy trochę wyobraźni, talentu i cierpliwości, by każdy mógł uczynić ten świat piękniejszym. Zapraszam do lektury.

Region zachodniopomorski zajmuje niechlubne I miejsce w kraju pod względem ilości rozwodów. Tym bardziej cieszyły tłumy, które zebrały się w parafiach naszej diecezji, by **odnowić przysięgę małżeńską**.

W kancelarii zapisało się około 80 par, jednak małżonków na nabożeństwie było znacznie więcej, więc przygotowanych pamiętek zabrakło – mówi proboszcz ks. Kazimierz Bednarski.

Homilię wygłosił bp Krzysztof Zadarko, który przypomniał, że stan małżeński związany jest z radościami i smutkami, ale zbudowany na Chrystusie jest nadzieją całego Kościoła. Biskup nawiązał do jesiennego ogólnopolskiego sejmiku rodziny, który



Liczba zgromadzonych 26 grudnia ub.r. w kościele pw. Ducha Świętego w Koszalinie przerosła oczekiwania organizatorów

przeżywalimy w Koszalinie, i przybyłym małżonkom udzielił indywidualnego błogosławieństwa. Wszyscy modlili się o trwałość polskich, a szczególnie pomorskich rodzin. – Takie wydarzenie przypomina o niepowtarzalnej roli małżeństwa i rodziny w życiu parafii, Kościoła i ojczyzny. Stanowi świadectwo wiary tych, którzy realizują Boży zamysł i są świadkami prawdy, że jest to dro-

gą, którą zaplanował sam Bóg. Cieszy więc fakt, że w tym 2010 w porównaniu z poprzednim w wydarzeniu tym brała udział większa liczba młodych małżeństw i rodzin, które są szczególnie przedmiotem troski duszpasterstwa parafialnego – zaznacza ks. dr Ireneusz Blank, koordynator posługi poradnictwa rodzinnego w parafii Ducha Świętego.

**Ks. Piotr Zieliński**

## Na sankach na Bornholm...



PRZEMISŁAW GRYN

KOŁOBRZEG, 27 GRUDNIA 2010. Skuty lodem Bałtyk pilnie strzeże swoich bursztynowych skarbów

Jeśli wybieramy się do Kołobrzegu, to po to, by wygrzać się na słonecznej plaży. Ale, jak się okazuje, nawet wtedy, gdy zamiast piasku pod butami skrzy się śnieg, a o wejściu do morza nie ma mowy, warto znaleźć się nad Bałtykiem. – Widoki lodowych klifów rozciągających się z mola są niezmiernie – mówią Adam i Alicja Rejtanowie z Łodzi, którzy spacerowali po skutej lodem twarzy. – Niebawem na sankach będzie można dostać się na Bornholm – żartują turyści. Tu i ówdzie można też spotkać poszukiwaczy bursztynu. Przy odpowiednim zimowym ubraniu i odrobinie cierpliwości można znaleźć całkiem niezłe okazy. Mniej szczęśliwi są miejscowi rybacy. Obfite opady śniegu, potęgający się wiatr oraz lód stwarzają olbrzymie zagrożenie dla bezpieczeństwa kutrów. Dlatego ich załogi pozostają w domach.

ksd

KS. IRENEUSZ BLANK

## Kolędowanie z ks. Janem



BEATA STOLAREK

**CHWIRAM.** W Gimnazjum im. ks. Jana Twardowskiego odbył się koncert dla mieszkańców „Boże Narodzenie według ks. Jana Twardowskiego”. W malowniczej scenarii szkolny teatr Ważka zaprezentował przepiękne wiersze księdza Twardowskiego, które przeplatane były kolędami i pastorałkami. Koncert zakończył się wspólnym śpiewaniem i składaniem życzeń.

**Koncert odbył się w wypełnionej zapachem choinek i siana sali gimnastycznej**

## Polscy artyści w Anglii

**KOŁOBRZEG.** W Wielkiej Brytanii młoda emigracja ostatnich lat nie tylko pracuje, ale i znajduje czas na twórczość artystyczną. Powołali grupę Polish InvadARTs. – Postanowiliśmy udowodnić, że nie jesteśmy straconym pokoleniem. Stara emigracja początkowo patrzyła na nas, zastanawiając się, czy będziemy tylko pracownikami, głównie fizycznymi. Pokazaliśmy, że nie tylko – stwierdza Agata Szymtka, prezes grupy. Artysty amatorzy postanowili pokazać się także w Polsce. Zadebiutowali w RCK w Kołobrzegu wystawą „Fabryka Pozytywnych Emocji – produkcja Leeds, eksport Kołobrzeg”. Wyjechali z Polski kilka lat temu, niektórzy – by się sprawdzić, inni – by przeżyć przygodę, kolejni za pracą i nauką. Tę młodą emigrację okrzyknięto straconym pokoleniem, które zalało wyspy, podejmując wszelkie prace, głównie fizyczne, których

nie chcieli wykonywać inni emigranci. – Spotykaliśmy się w dyskusyjnym klubie filmowym w Leeds. Rozmawialiśmy o malarstwie, poezji, fotografii. Stwierdziliśmy, że trzeba razem coś zrobić. Z tych spotkań i dyskusji narodziło się Polish InvadARTs – wspomina A. Szymtka. Większość z nich mieszka w Leeds, ale do wspólnej twórczości zapraszają artystów z całej Anglii. Na ich debiutancką wystawę w listopadzie 2008 roku przyszli też starzy Polonusi. W ubiegłym roku stworzyli „Fabrykę Pozytywnych Emocji”, swój drugi projekt. Czyny udział brali w nim zwiedzający. Fabryka podzielona jest na poszczególne działy: poezji, fotografii i fotografii, filcowania, street artu – malowanie w i na przestrzeni publicznej: ścianach, autach, malarstwo, ilustracja, projektowanie tkaniny oraz multimedia – reportaże z wystaw, filmy animowane.



MARZENA BAMBER

**Na wystawie „Fabryka Pozytywnych Emocji” można oglądać m.in. zdjęcia**

## Stare pieniądze dla potrzebujących

**ZŁOCIENIEC.** W odpowiedzi na apel Caritas Polskiej i Narodowego Banku Polskiego członkowie Szkolnego Koła Caritas im. Jana Pawła II z SP nr 3 w Złocieniu ogłosili w swojej szkole zbiórkę zdenominowanych pieniędzy. W ciągu tygodnia zbierali ponad 470 tysięcy „starych” złotych. Pieniądze zostały przekazane Caritas parafii. – W ten sposób pomożemy tym, którzy są w trudnej sytuacji materialnej.

Nasze koło zbiera też plastikowe nakrętki od butelek. Uzbieraliśmy już ponad dwa duże worki. Chcemy w ten sposób pomóc w zakupie wózka inwalidzkiego dla chorego chłopca – mówią uczniowie. – W każdej naszej akcji udział biorą wszyscy uczniowie naszej szkoły, koleżanki i koledzy z Gimnazjum nr 2, rodzice, nauczyciele, znajomi. Wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy za okazane serce – dodają.



JADWIGA GRUGEL

**Uczniom udało się zebrać prawie pół miliona „starych” złotych**

## Ku czci powstańców

**KOSZALIN.** Przed pomnikiem Martyrologii Narodu Polskiego na cmentarzu komunalnym odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy upamiętniającej spoczywających na cmentarzu powstańców wielkopolskich, uczestników zrywu niepodległościowego, który rozpoczął się w Poznaniu 27 grudnia 1918 roku i zakończył się oswoobodzeniem Wielkopolski. Inicjatorem upamiętnienia 31 powstańców wielkopolskich spoczywających w Koszalinie jest Stowarzyszenie Przyjaciół Koszalina, a konkretnie Józef Maciej Sprutta, jego prezes. Inicjatywę poparli były prezydent Mirosław Mikietyński, prezydent Piotr Jedliński oraz Klub Pioniera Miasta Koszalina. Wśród wspierających jej realizację są także uczestnicy spotkania

historycznego zorganizowanego przez prof. Bogusława Polaka w Politechnice Koszalińskiej z okazji 90. rocznicy wybuchu powstania. Ostateczną decyzję w sprawie realizacji projektu podjął we wrześniu ub.r. pełniący wówczas obowiązki prezidenta Piotr Jedliński. Koordynatorem przedsięwzięcia jest ppłk SG dr Wojciech Grobelski z Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie.

**GOŚĆ** KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@gosciemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniovców 11-13

TELEFON (94) 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,  
Julia Markowska, Karolina Pawłowska



## Eucharystia dla osób niesłyszących w Koszalinie

## Jak się miga zbawienie?

Po kilku latach przerwy osoby z zaburzeniami słuchu znów mogą uczestniczyć w nabożeństwach odprawianych z myślą o nich. Odbywają się one **raz w miesiącu** w parafii pw. św. Ignacego z Loyoli.

ARCHIWUM KS. ANDRZEJA PAWŁOWSKIEGO



Eucharystie odprawiają na zmianę ks. Remigiusz Szrajnert, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Sławnie, diecezjalny duszpasterz osób głuchoniemych, i ks. Andrzej Pawłowski junior, wikariusz parafii pw. św. Ignacego z Loyoli. Ten drugi języka migowego zaczął uczyć się jeszcze jako kleryk. Wtedy też przychodził na spotkania koszalińskiego koła terenowego Oddziału Zachodniopomorskiego Polskiego Związku Głuchych. Uczestniczył w ogólnopolskich kursach języka migowego dla urzędników i osób duchownych. Przed pracą w stolicy naszej diecezji przez kilka lat opiekował się niesłyszącymi w parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Słupsku. Przyznaje, że osoby z dysfunkcją słuchu tworzą zamkniętą grupę, co jest zrozumiałe, bo ludzie słyszący nie potrafią ich zrozumieć. Dlatego trudno im przyjąć do swego grona kogoś z zewnątrz. – Cieszę się, że mogłem osoby niesłyszące z Koszalina poznać wcześniej, podczas nauki w seminarium duchownym, bo nie ma między nami tej początkowej bariery – stwierdza ks. Andrzej.

### Miłość Boga w ludzkich rękach

Msza św. bogata jest w słowo Boże, ale nie brakuje w niej także gestów. Nie oznacza to jednak, że księża odprawiający Eucharystię

na migi mają proste zadanie. Nie wszystkie wyrażenia zawarte w Biblii czy mszale można przełożyć na język znaków. A przecież ze zrozumieniem wielu pojęć związanych z wiarą mają problemy ludzie słyszący. – Osobom z zaburzeniami słuchu trudno zrozumieć pojęcia abstrakcyjne, jak łaska czy zbawienie – tłumaczy ks. Andrzej Pawłowski junior. – Migam im wtedy odpowiednio „miłość Boga” i „uwolnienie”. Wielu z tych ludzi niestety ma niewystarczającą wiedzę ogólną, dotyczy to zwłaszcza osób starszych.

Dlatego moja praca wśród nich polega na przybliżeniu najważniejszych postaci biblijnych, na przykład Jezusa, Maryi.

### Grzechy na karteczkach

Według kapłana, trzeba odróżnić osoby słabo słyszące, niesłyszące i głuchonieme. Niektóre osoby niesłyszące mówią, więc nie mogą się spowiadać w obecności innych. One umieją czytać z ruchu warg drugiej osoby. – Spo-

**Ks. Andrzej Pawłowski w czasie Mszy św. jeszcze w Słupsku**

wiedź może być migana lub odbywać się za pomocą kartki – tłumaczy ks. Andrzej. – Kiedy pracowałem w Słupsku, spowiedź odbywała się w bocznej kaplicy kościoła, by zapewnić właściwą sakramentowi pokuty atmosferę. Po Mszach spotykaliśmy się na katechezach, połączonych z pokazami filmów biblijnych, z napisami lub z migającym lektorem.

W czasie pracy w Słupsku ks. Andrzej błogosławił śluby dwóch par niesłyszących. Przyjęta małżeńska była w języku migowym, tak samo jak czytania mszalne i kazanie. Obie pary przygotowywał do sakramentu małżeństwa w czasie przystosowanych dla nich nauk. **em**

### 105 lat w języku znaków

Duszpasterstwo dla niesłyszących Polaków rozpoczęło się w 1905 r. Wtedy utworzono w Katowicach Katolickie Stowarzyszenie Głuchoniemych im. św. Józefa. Sobór Watykański II w dekrecie o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele „Christus Dominus” przypomina: „Specjalną troską należy otoczyć tych wiernych, którzy ze względu na warunki życia nie mogą dostatecznie korzystać z ogólnej zwykłej opieki duszpasterskiej proboszczów lub całkowicie są jej pozbawieni (...)”.

W 1991 r. rozpoczęła się unifikacja, czyli ujednoczenie, znaków religijnych polskiego języka migowego. W Warszawie zorganizowano Konferencję Unifikacyjną. W 1996 r. klerycy Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi pod kierunkiem Haliny Bartos, wykładowcy języka migowego, przygotowali wideokasetę z nagraniami znaków religijnych języka migowego oraz liturgii Mszy św. w języku migowym. W 2000 r. w Katowicach został wydany „Słownik liturgiczny języka migowego” Bogdana Szczepankowskiego zawierający ponad 300 znaków migowych niezbędnych w katechezie, duszpasterstwie i liturgii Mszy św. Bogdan Szczepankowski, ks. Grzegorz Sokalski, Agata Panas i Krzysztof Cis opracowali podręcznik do nauki języka migowego dla duszpasterzy i katechetów „Effatha! Język migowy”, który został wydany w 2005 r.

### Migana Eucharystia

Msze św. w języku migowym w Koszalinie odbywają się w czwartą niedzielę każdego miesiąca w parafii pw. św. Ignacego z Loyoli (ul. Teligi 15–17) o 14.30. W I półroczu 2011 r. będą to daty: 23 stycznia, 27 lutego, 27 marca, 17 kwietnia, 22 maja i 19 czerwca. Msze św. dla niesłyszących ze Słupska odbywają się w kościele pw. św. Józefa w trzecią niedzielę miesiąca o 14.30.

**SZPITAL WOJEWÓDZKI W KOSZALINIE.**

Największa placówka medyczna Pomorza Środkowego gruntownie zmienia swoje oblicze. Na początek poprawiane są **warunki pobytu najmłodszych pacjentów** – po wielu latach kapitalnego remontu doczekał się odcinek dziecięcy Oddziału Obserwacyjno-Zakaźnego.

tekst

**EWA MARCZAK**

koszalin@goscniedzielny.pl

**T**ynk odpadał ze ścian, a na podłogach leżała stara wykładzina. Stare, drewniane okna były nieuszczelnione, więc musieliśmy zatkać je ligniną. Zimą dogrzewaliśmy sale grzejnikami. Nigdy, nawet latem, nie otwieraliśmy okien, bo były zabite gwoździami – wspomina Ka-

rina Niżnik, pielęgniarka oddziałowa. – Teraz dostałyśmy większy gabinet zabiegowy i nowe meble.

Ze zmiany oblicza odcinka dziecięcego Oddziału Obserwacyjno-Zakaźnego cieszą się także rodzice. W świetlicy mogą zostać w specjalnych szafkach swoje rzeczy, spokojnie zjeść kanapki lub wypić kupioną w automacie kawę czy herbatę.

W każdej sali jest płaski telewizor, na którym dzieci mogą oglądać

# Lecznica jak spod i

bajki. – W takich warunkach, wśród kolorowych ścian i baśniowych postaci na kocykach i roletach, dzieciom na pewno przyjemniej będzie zdrowieć – mówi mama jednej z małych pacjentek, która do Koszalina przyjechała z okolic Kołobrzegu. – Jest tu tak przytulnie. Spędziłam z córką dziesięć dni na odcinku dla dorosłych i muszę przyznać, że różnica między częścią niewyremontowaną a tą już odnowioną jest ogromna – ocenia.

**Zmiany w sferze rażenia**

Rocznie na tym odcinku leczy się około pięciuset dzieci (w wieku od jednego miesiąca do szesnastego roku życia) z całego regionu. Trafiają tu najczęściej z biegunką, zapaleniem opon mózgowo-rdzeniowych, wirusowym zapaleniem wątroby oraz coraz częściej z przewlekłymi chorobami infekcyjnymi, jak borelioza. Cały Oddział Obserwacyjno-Zakaźny



ZDJEŃCIE MARIUSZ CZAJKOWSKI



# głoty

to jeden z dwóch tego typu oddziałów w naszym województwie. Ma duże znaczenie dla pasa przygranicznego ze względu na większe zagrożenie bronią biologiczną.

Jego remont trwał pół roku i kosztował 1,2 mln zł. Pieniądze wyłożył Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego. 200 tys. zł – na montaż nowej windy przemysłowej, którą wwożone są posiłki – dał sam szpital. Oddział po remoncie zyskał dwie sale jednoosobowe, czyli izolatki, sześć sal dwuosobowych, a także salę intensywnego nadzoru medycznego. Wszystkie sale mają łazienki, z czego dwie są dostosowane dla osób niepełnosprawnych. Nowe są także sprzęt do badań ultrasonograficznych i wyposażenie innych gabinetów. – Mamy nowe instalacje elektryczną i wodociągową oraz nowe sieci przywoławczą i tlenową – wylicza z dumą Andrzej Kondaszewski, dyrektor szpitala.

Obecnie na oddziale dziecięcym znajduje się dwanaście łóżek z możliwością dostawienia jeszcze dwóch. Po remoncie powstały dwie dodatkowe sale. – Czekaliśmy na ten remont wiele lat – mówi lek. med. Jacek Wróblewski, ordynator Oddziału Obserwacyjno-Zakaźnego. – Teraz mali pacjenci będą leżeni w dużo większym komforcie niż dotychczas.

## Dogonić XXI wiek

Szpitalne budynki zostały postawione przez niemieckie protestanckie siostry zakonne jeszcze na początku ubiegłego stulecia. Nie spełniają już współczesnych wymagań. Ponieważ przybyło oddziałów, a przy tym chorych, miejsca zrobiło się mało.

Po zakończeniu modernizacji szpital powiększył się o budynek



**Przestronnie, kolorowo, nowocześnie – najmłodszy pacjenci dochodzą do siebie w komfortowych warunkach**

**Z LEWEJ: W połowie grudnia zakończył się kolejny etap modernizacji koszalińskiego szpitala**

dla oddziałów internistycznych i oddziału neurochirurgii, nowy Centralny Blok Operacyjny. Wykonane zostaną też łączniki pomiędzy budynkami. Będzie również duży, nowoczesny Szpitalny Oddział Ratunkowy, który w wyburzonym pawilonie izby przyjęć ogólnej zajmował jedno pomieszczenie. Pierwszym zakończonym etapem remontu lecznicy była modernizacja Oddziału Patologii Ciąży, który oddano do użytku w lipcu 2010 r.

Modernizacja i rozbudowa szpitala pochłonie ok. 60 mln zł. Ponad połowę z tego (32,5 mln zł) wyłożyła Unia Europejska. Resztę pieniędzy dali Urząd Marszałkowski i sam szpital, który na ten cel zaciągnął kredyt.

## Serce jak nowe na Nowy Rok

Ale odmalowane wnętrza i przestronne sale to nie wszystko,

na co mogą liczyć pacjenci koszalińskiej lecznicy. Ważniejsza jest przecież dostępność najnowocześniejszych badań i zabiegów. Zapewniają je choćby tutejsi kardiologowie. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia czworo dorosłych przeszło przezskórną korekcję anatomicznych nieprawidłowości serca. To korekta wady serca bez konieczności przeprowadzania skomplikowanej operacji. Wystarczy założenie małej metalowej sprężynki, tzw. zapinki Amplatza, wprowadzonej do serca w cewniku wsuniętym przez namiętnie w nodze. Pacjenci byli cały czas przytomni. Wyszli do domu już dwa dni po zabiegu. Zabiegi wykonał koszaliński kardiolog interwencyjny Wojciech Zboiński. Odbywały się one pod nadzorem jednego z najwybitniejszych kardiologów, nie tylko w Europie, ale i na świecie, prof. Jacka Białkowskiego ze Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu. To jego zespół jako pierwszy w Polsce, a drugi w Europie zaczął te zabiegi wykonywać w 1997 r. u dzieci i dorosłych.

– Podczas kolejnej wizyty na oddziale kardiologicznym w Koszalinie przeprowadziliśmy zabiegi zamknięcia przetrwałych otworów owalnych (PFO), czyli

takich kłapeczek potrzebnych w życiu płodowym, które powinny zarosnąć wkrótce po urodzeniu się dziecka, ale u jednej trzeciej ludzi nie zarastają. Wskazaniem do takiego zabiegu jest zwykle pierwszy udar, choć niektórzy lekarze wolą czekać na drugi – opowiadał prof. Jacek Białkowski.

40-letni Franciszek Chruściel ze Sławna, dopóki nie dostał udaru, nie wiedział, że z jego sercem może być coś nie tak. Rozmawialiśmy z nim kilkanaście minut po zabiegu. Przyznał, że korekta wady nie była bolesna. Cieszył się, że uniknął poważnej operacji. – Nieprzyjemne było tylko połknięcie głowicy echo, pokazującej serce od środka – przyznał mężczyzna.

Profesor Jacek Białkowski nie kryje, że chętnie przyjeżdża do Koszalina, bo ceni dr Elżbietę Zinę, ordynator Oddziału Kardiologii. To ona organizuje wiele ogólnopolskich konferencji naukowo-szkoleniowych. Wprowadza też najnowsze techniki leczenia arytmii czy niewydolności serca, by jej pacjenci niedaleko od domu mieli dostęp do zabiegów na najwyższym poziomie. ■

Będzie kładka nad Ujściem Słupi

# Tak się zdobywa Zachód

Jeszcze w tym roku ruszy długo oczekiwana budowa przeprawy przez portowy kanał. Dzięki temu skróci się **czas dotarcia do zachodniej strony miasta.**

**L**epszego początku nowego roku władze nadmorskiego kurortu wyobrazić sobie nie mogły. – Coś, co do niedawna pozostawało w sferze marzeń, dziś stało się faktem – cieszy się Jan Olech, burmistrz Ustki.

## O jeden most za daleko

Brak stałej przeprawy łączącej oba brzegi kanału od dziesięcioleci spędzał sen z powiek zarówno mieszkańcom, jak i tłumnie odwiedzającym Ustkę turystom. Kolejne władze dwoiły się i troiły, by maksymalnie skrócić czas dotarcia na drugą stronę kanału. Pomysłów na usprawnienie komunikacji było wiele. Nawet takie egzotyczne, jak wykopanie pod kanałem podziemnego tunelu.

Teraz, dzięki zdobyciu pieniędzy z Unii Europejskiej, władze Ustki zbudują naszpikowaną najnowszą technologią kładkę. Ponad 50-metrowa przeprawa powstanie na wysokości latarni morskiej, w pobliżu tzw. zapory przeciwolewej. Będzie to konstrukcja uchylna, otwierana na bok tak, by nie utrudniać ruchu statków. Za otwieranie i zamykanie tego prowizorycznego mostu odpowiadać będzie napęd elektryczny zainstalowany przy nabrzeżu wschodnim. – W drugiej po-

wie tego roku wykonane zostaną fundamenty, natomiast cała kładka będzie oddana do użytku wiosną 2012 roku – informuje burmistrz Olech.

Budowa kładki pochłonie prawie 4 miliony złotych. Miasto nie dołoży do inwestycji ani złotych. – Udało nam się uzyskać dofinansowanie w wysokości stu procent wartości projektu – tłumaczy Jarosław Teodorowicz, naczelnik wydziału rozwoju lokalnego i integracji europejskiej usteckiego Ratusza, autor projektu.

## Pocztówka z drugiego brzegu

Mieszkańcy Ustki, którzy od lat czekali na stałe połączenie z „zachodem”, są wniebowzięci. – Genialne posunięcie. Wilk syty i owca cała – napisał na internetowym forum Ustki internauta Mirek. Włodzimierz Wolski, dyrektor biura Lokalnej Organizacji Turystycznej w Ustce, prognozuje, że dzięki budowie kładki zwiększy się turystyczna atrakcyjność lotniska. – Wczasowicze wielokrotnie skarżyli się na to, że dojsię na zachodnią stronę miasta, gdzie znajdują się chociażby udostępnione do zwiedzania poniemieckie bunkry, zajmuje im kilkadziesiąt minut – nie kryje Wolski. – Dzięki budowie przeprawy na drugą stronę kanału będzie się można dostać błyskawicznie. Myślę, że w sezonie letnim przeprawa będzie jednym z najbardziej obleganych miejsc w Ustce.

**Na brak wygodnego połączenia między brzegami narzekają i mieszkańcy, i turyści**

Cieszą się nie tylko turyści. Oprócz pieszych w nagłych sytuacjach z przeprawy będą mogły korzystać również pojazdy uprzywilejowane (karetki, wozy strażackie).

**Jacek Cegła**

Blog bez piuski

## Skąd wiesz, że jest Bóg?



JULIA MRKOWSKA

**BP EDWARD DAJCZAK**

– Najstarsze bożonarodzeniowe święto, które Kościół świętował wcześniej nawet niż Boże Narodzenie – uroczystość Objawienia Pańskiego – w tym roku to nawet dzień wolny od pracy. Wszystko jest jeszcze świąteczne. Ja mam w ręku książkę, która jest przeciwieństwem tej atmosfery. „Tzy Racheli” to historia nastolatki Racheli Scott, jednej z 13 osób zastrzelonych w szkole w USA przez rówieśników. Rachel zostawiła takie świadectwo, że tę książkę najpierw przeczytałem z biegu, a teraz czytam na spokojnie, żeby nie zgubić żadnego słowa. Czym się zachwyciłem? Człowiekiem, młodą dziewczyną, która niezwykle szukała Jezusa. Święto Trzech Króli ma w swojej treści poszukiwanie. My czasem myślimy, że wierzyć to znaleźć Pana Boga, wiedzieć wszystko. Jedno jednak zgubiliśmy – tajemnicę. Zapomnieliśmy, że odkrywanie jest piękne. Chcemy wiedzieć wszystko. Skąd wiesz na pewno, że jest Bóg, a skąd wiesz na pewno, że jest jeszcze coś i istnieje miłość? I tak można w nieskończoność, zatłuc wszystko to, co jest najpiękniejsze. Święto Trzech Króli mówi, że by być z Bogiem, trzeba Go szukać. Do końca, do ostatniej chwili. To jest tak, jak z miłością. Zachwycałem i zachwycałem się ludźmi, kiedyś też moimi rodzicami, którzy po 50 czy 60 latach wspólnego życia trzymają się czule za rękę, ciągle czegoś szukają i co dzień odkrywają coś w sobie. Proszę, spójrzcie w ten sposób na Boga. Poszukajcie trochę, nie wszystko musi być zawsze takie jasne i oczywiste. Mędrzy to ci mądrzy, którzy po prostu szukali. W pewnym momencie doszli do takiej chwili, w której pojawił się Bóg – jak błysk światła. Życzę Wam woli szukania i radości z tego, że się trochę znalazło. To naprawdę fajne życie.

Oglądaj całość: [www.koszalin.opokamlodych.pl](http://www.koszalin.opokamlodych.pl)



JACEK CEGŁA



Tłumy pod kasami,  
dziennikarze,  
błysk fleszy –  
**atmosfera jak  
podczas najgorętszej  
filmowej premiery**  
towarzyszyła  
ostatniemu seansowi  
w kinie Milenium,  
które po 47 latach  
działalności  
zamknęło w grudniu  
swoje podwoje.

Swoją działalność słupskie kino zainauguowało 4 kwietnia 1963 roku. Jako pierwszy wyświetlono tu „Zerwany most” Jerzego Passendorfera. – To bardzo dobry, pouczający film. Nie starzeje się. Gdyby go nakręcić w tej chwili, treść byłaby ta sama – mówi Paweł Wiliński, który na ostatni seans w słupskim kinie sprowadził tę samą kopię filmu, którą oglądano podczas jego otwarcia. Także cena za bilet była taka sama, jak 47 lat temu – 15 zł. – Tamtego dnia mnóstwo ludzi stało pod kinem. Jak nie dostali biletów na 18.00, to brali na 20.00 – wspominał P. Wiliński. Jak sam przyznał, wiele osób odwiedzało kino wyłącznie po to, aby zobaczyć, jak wygląda ono od środka i jak funkcjonuje.

### Od kukulek do popcornu

To właśnie w Milenium premierę miało m.in. „Ogniem i mieczem” Jerzego Hoffmana i wiele innych cenionych produkcji filmowe. Słupskie kino to swego rodzaju ewenement na skalę kraju – było jednym z pierwszych miejsc w Polsce, gdzie pojawił się ekran panoramiczny. Także tu słupszczyzna jako pierwsi mogli zobaczyć trójwymiarowy film przyrodniczy „Parada atrakcji”, radziecką produkcję z 1974 roku.

– Scenariusz na niedzielne przedpołudnie był zawsze taki sam: na 9.00 do kościoła, potem do rodziców po pięćdziesiątkę (tzw. rybaka aluminiowego) i do kina na poranek filmowy – swoje lata młodości wspomina Waclaw Łutowicz, który z uśmiechem przyznaje, że każda wizyta w kinie poprzedzona była zakupem kukulek. A popcorn? – Dla

## Koniec jedyne go kina premierowego w Słupsku

# Znikło jak piątka z rybakiem



MATEUSZ SIENKIEWICZ

manifestowania przez słupszczyznę swojego przywiązania do tego miejsca. Tak się jednak nie stało. – Sprzedałam prawie 300 biletów – podsumowała łamiącym się głosem kasjerka z ponad 35-letnim stażem. – A komplet to 507 osób. Ostatnio taką grupę widziałam podczas seansów zamawianych przez szkołę oraz w latach 90. XX w. i kiedy wyświetlano „Titanic”. Na ostatnim seansie nie pojawił się oficjalnie także żaden z przedstawicieli Ratusza czy Rady Miasta Słupska.

Mieszkańcy Słupska zostali bez kina premierowego. Ale być może dzięki temu zyskają kolejny supermarket. Właściciel obiektu dostał bowiem ofertę od jednej z sieci tego typu sklepów, aby sprzedać budynek kina Milenium.

**Mateusz Sienkiewicz**

tęgo nie lubię dzisiaj kina, bo zapach popcornu zabił jego klimat – kwituje W. Łutowicz.

### Od pięciu do zera

Kino Milenium, choć istniało najdłużej spośród wszystkich słupskich placówek, w których wyświetlano filmy, nie było jedynym w tym mieście. Kina Polonia, Ustronie, Gwardia, kolejowe kino Wiedza – te nazwy, podobnie jak i Milenium, przeszły już do historii. W krajobrazie blisko 100-tysięcznego miasta, stolicy powiatu słupskiego, zabrakło kina premierowego. Funkcjonuje tu co prawda kino Rejs działające przy Młodzieżowym Centrum Kultury, jednak jest to kino studyjne, w którym nie zobaczymy filmów komercyjnych. Aby obejrzeć chociażby „Podróż Wędrowca do Świt”, najnowszą część „Opowieści z Narnii”, widzowie ze Słupska będą musieli wybrać się do oddalonego o prawie 70 km Koszalina lub Trójmiasta. Tak więc nie ma mowy o romantycznym wyjściu do kina – co najwyżej o wielogodzinnej wyprawie.

**Na pożegnalną projekcję sprzedano prawie 300 biletów**

– Słupsk jest jedynym miastem w Polsce, w którym likwiduje się kino, zanim powstanie wieloalokowy multiplex – ze złością komentował P. Wiliński.

Na multikino przyjdzie jeszcze słupszczyznan poczekać kilka lat.

### Od mostu do transatlantyku

Kiedy na sali rozległy się oklaski wieńczące ostatni seans, a zarazem historię kina, na policzku Pawła Wilińskiego dało się zauważyć strużkę łez. Nic dziwnego – z tym miejscem związany był od początku jego istnienia. – Mieszkamy naprzeciwko i nie wyobrażamy sobie Starego Rynku bez kina – mówili starszycy żegnający się z kierownikiem tego obiektu. Niektórzy nie chcieli opuszczać sali kinowej, jak jedna z kobiet, która mimo gasnących już świateł uporczywie wpatrywała się w ekran. Ale czy to wszystko świadczy o zapotrzebowaniu na obiekt kinowy w Słupsku?

Ostatni seans w kinie Milenium był doskonałą okazją do za-

■ R E K L A M A ■

**NOVUM travel**  
89-410 Włoczek, ul. Pocztowa 25  
tel./fax 52 389 98 90, tel. 52 524 00 02  
tel. kom. 502 688 980

Pielgrzymki - cała Europa  
oraz Bliski Wschód i Meksyk

→ Ziemia Święta:	2-8.03
→ Rzym, S.G. Rotondo:	21-27.03
Lwów i Kresy:	29.04-3.05
Sanktuaria Europy:	9-18.05
Katyń - Moskwa:	10-15.05
Paryż:	16-25.05
<b>Wynajem luksusowych autokarów</b>	
Włochy:	12-20.06, 29.06-9.07
Fatima - Lourdes:	27.06-11.07
Włochy - Hiszpania:	12-23.07
Grecja:	25.07-5.08
→ Grecja:	27.07-4.08, 15-26.09
Sanktuaria Francji:	25.07-4.08
→ Meksyk:	15-28.11

Zrealizujemy każde życzenie w zakresie dowolnych programów oraz świadczeń.  
**ZAPEWNIAMY ATRAKCYJNE WARUNKI WSPÓŁPRACY**  
Zapraszamy grupy zorganizowane z parafii i osoby indywidualne. Gwarantujemy profesjonalizm, fachową i pewną obsługę oraz niezapomniane wrażenia!

**Światowe Dni Młodzieży - Madryt;**  
różne wersje programów  
e-mail: novumtravel@op.pl, www.novumtravel.pl

Trzynastolatek z Krosinka lepi miasta

# Wygnieciona architektura

Tomek Rogoziński ma niezwykley talent – z plasteliny buduje **wierne kopie zabytkowych budowli** i całych miasteczek. Tak łączy historię z przyszłością.

**N**a zbudowanej z plasteliny makiecie widać toruński ratusz, Dwór Artusa, kamieniczki, kościoły. Są chodniki, latarnie, dorożka, a nawet pomnik Kopernika. Tomek wykonał kopię jednej z najpiękniejszych polskich starówek, choć nigdy wcześniej w Toruniu nie był. Wzorował się na zdjęciach i książkach. Kiedy zaproszony przez jedną z lokalnych gazet pojechał do Torunia, uznał, że niektóre zabytki na żywo wyglądają niemal identycznie jak te ulepione przez niego.

## Szkielet z wykałaczek

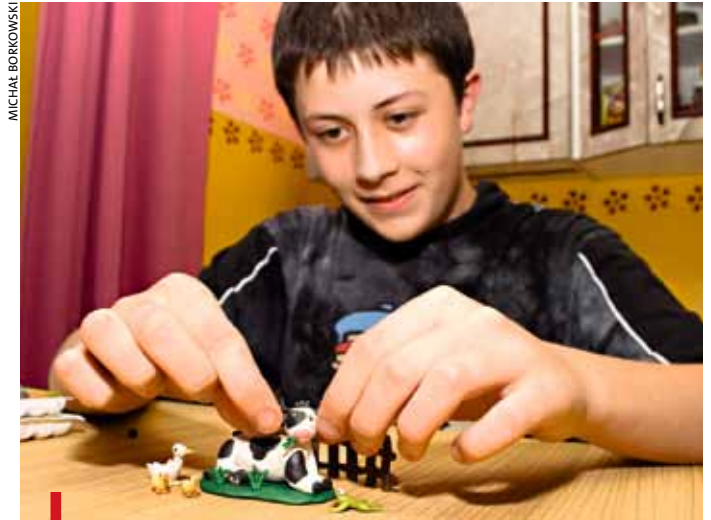
Rzeźbieniem w plastelinie zajmuje się od czwartego roku życia. Zainteresowania plastyczne przejął po rodzicach. Sam trochę też rzeźbi w glinie i rysuje. Ale najchętniej sięga po plastelinę. Zaczynał jak każde dziecko – lepił ludzi, psy, drzewka. Potem robił ozdobne talerze, herby miast, figurki tancerzy. Od kilku lat spod jego rąk wychodzą prawdziwe arcydzieła.

Jedną z pierwszych większych jego prac była miniatura starego Tychowa. Wykonał z detalami

kamienice i ulice, na których umieścił przechodniów w historycznych strojach, dołożył stację kolejową, zieleń, a nawet cmentarz. Przygotował też miniaturę białogardzkiej starówki. Tu domy mają ozdobne balkony, na których odpoczywają mieszkańcy, oczywiście plastelinowi.

Każda większa praca zabiera chłopcu kilka tygodni. Nad toruńską starówką pracował dwa miesiące. – Swoim zainteresowaniem poświęca wolne wieczory, weekendy, ferie – tłumaczy jego mama, Janina Rogozińska. Tomek ma własny sposób przygotowywania misternych konstrukcji. Szkielet budowli wykonuje z wykałaczek, które potem okleja plasteliną. Wszystko umieszcza na drewnianej płycie. Starą się przy tym zachować proporcje, kształty i kolory budynków.

W Polsce jest wielu producentów plasteliny, nie brakuje też importerów. Nie każda plastelina nadaje się jednak do tworzenia takich konstrukcji. Najlepszą wytwarza mała fabryczka z Torunia. Jest odpowiednio plastyczna, a przede wszystkim – trwała. Ulepiona



MICHAŁ BORKOWSKI

Tomek tworzy plastelinowe cuda w każdej wolnej chwili

przez Tomka toruńska starówka stoi już dwa lata i nic złego się z nią nie dzieje. – Udało mi się załatwić za darmo trochę tej plasteliny – zdradza mama Tomka.

## Da Vinci z plasteliny

Tomek uczy się w gimnazjum w Tychowie. Interesuje się geografią i historią. Nieźle radzi sobie z językiem niemieckim, nie przepada za matematyką. Zbiera stare pocztówki i znaczki. Jego zainteresowania i talent konstruktorski znajdują odbicie w miniaturowych budowlach. O uzdolnionym trzynastolatku z maleńkiej wsi pod

Tychowem informowali już dziennikarze kanałów komercyjnych. Chłopiec był też bohaterem programu TVP „Opowiedz nam swoją historię”. Rok temu pokazał swoje prace na debiutanckiej wystawie w Domu Kultury w Tychowie. To właśnie z myślą o tej wystawie zbudował makietę starego Tychowa. Przez dwa miesiące jego budowle z plasteliny były prezentowane także w Klubie Garnizonowym w Toruniu, a wcześniej – w Klubie Garnizonowym w Koszalinie. Można je było oglądać w Centrum Handlowym Forum w Koszalinie. Teraz być może zostaną pokazane w świdwińskim zamku.

Jedną z ostatnich prac Tomka jest miniatura zabytkowego kościoła w Bukówku. – Tego na razie nikt nie widział – mówi Janina Rogozińska. Nie pokazywał też jeszcze wykonanych przez siebie kopii słynnych dzieł malarskich: „Damy z gronostajem” Leonarda da Vinci i serii malarskiej „Cztery pory roku” wielkiego czeskiego artysty Alfonsa Muchy. Po gimnazjum Tomek chce uczyć się w koszalińskim Liceum Plastycznym. A w przyszłości chciałby zostać architektem. Na razie jednak marzy o tym, by mieć w domu dostęp do internetu. Dla rodziców to zbyt duży wydatek.

Jarosław Jurkiewicz



JAROSŁAW JURKIEWICZ

Makieta Białogardu zachwyca detalami